

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE  
TOURING - KLUB

---

Biblioteka Sandomierska Nr 5.

JÓZEF PIETRASZEWSKI

681  
m.

ILUSTROWANY  
PRZEWODNIK  
PO  
SANDOMIERZU  
I OKOLICY  
Z PLANEM MIASTA



NAKLĄDEM SANDOMIERSKIEGO ODDZIAŁU P. T. K.  
1930 r.

---

91/4381 Sandomierz

324273

1012

4526

**POLSKIE TOWARZYSTWO  
KRAJOZNAWCZE  
TOURING - KLUB**

ma na celu zbieranie wiadomości krajoznawczych  
i szerzenie ich wśród ogółu.

gromadzenie zbiorów naukowych, dotyczących ziem  
polskich.

Organizuje wycieczki po kraju, urządza wystawy  
krajoznawcze, rozacza opiekę nad pamiątkami hi-  
storycznymi i osobliwościami przyrody ojczystej.

**Oddział Sandomierski  
Polskiego Towarzystwa  
Krajoznawczego  
Touring - Klubu  
w Sandomierzu, dom własny**

udziela wszelkich informacji wycieczkom, ułatwia im  
zwiedzanie miasta i wyszukiwanie noclegów,  
sporządza marszruty wycieczek krajoznawczych po  
wszystkich ziemiach polskich,  
ma stale na składzie wszelkie wydawnictwa i pocz-  
tówki Towarzystwa Krajoznawczego.



**POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOŹNAWCZE  
TOURING - KLUB**

---

**Biblioteka Sandomierska Nr 5.**

**JÓZEF PIETRASZEWSKI**

---

**ILUSTROWANY  
PRZEWODNIK  
PO  
SANDOMIERZU  
I OKOLICY  
Z PLANEM MIASTA**



NAKŁADEM SANDOMIERSKIEGO ODDZIAŁU P. T. K.

1930 r.


---

1759

WYDZIAŁ ARCHITEKTURY  
Politechniki Warszawskiej  
Nr 1359 Inwentarza

*Odbito w „Drukarni Nowoczesnej” w Sandomierzu.*  
=====*Fotografie i winjety autora.*=====





## Wiadomości turystyczne.

Sandomierz, miasto powiatowe w województwie Kieleckim, położone na lewym brzegu Wisły liczy 7640 mieszkańców, posiada stację kolejową tejże nazwy za Wisłą w odległości 3 klm. oraz przystań parostatków. Ze stacji kolejowej dojazd drożkami przez most na Wiśle.

Dogodna komunikacja kolejowa łączy Sandomierz pociągami bezpośrednimi z Warszawą (9 godzin) i Lwowem (7 godzin) oraz Krakowem (7 godzin) Lublinem (6 godzin) Poznaniem przez Łódź (15 godzin). Parostatki na Wiśle kursują od Warszawy (24 godzin) przez Puławy (10 godzin).

Stale połączenie autobusowe 2 razy dziennie do Zawichosta i Ostrowca oraz do Koprzywnicy i Łoniowa (w przyszłości przedłużenie przez Połaniec do Tarnowa).

Sandomierz posiada wszystkie władze powiatowe administracji ogólnej, skarbowe i samorządowe, pocztę, telegraf, Komendę Policji Państwowej, władze wojskowe 4-go bataljonu saperów.

Restauracja Łukasiewiczowej oraz tak zw. Dom Ludowy (bez napojów alkoholowych). Cukiernia Chmielewskiego. Hotele: Polski i Krakowski (skromniejszy) oraz Schronisko Polskiego Tow. Krajoznawczego o 30 miejscach specjalnie dla wycieczek. Dwie stacje benzynowe. Postój dla samochodów w zajezdzie hotelu Polskiego. Warsztaty mechaniczne, zajmujące się reparacją samochodów, Adama Musielskiego, p. f. „Wisła”.

Lekarzy 6, apteka i 2 szpitale.

W najbliższym czasie ma być uruchomione lądowisko dla samolotów L.O.P.P.

Od mostu na Wiśle rozpoczyna się znaczony czerwonymi znakami Szlak turystyczny: Sandomierz — Św. Krzyż — Kielce.

Ruchem turystycznym opiekuje się Oddział Sandomierski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Adres: Sandomierz — dom własny.

### **Co zwiedzać w Sandomierzu.**

6 kościołów, Zamek i Szpichlerz, Ratusz, Brama Opatowska, Dom Długosza, b. Kolegium jezuickie, stare domy w Rynku. Wąwozy: Królowej Jadwigi i Piszczele. Wzgórza: Pieprzówki, i Salve Regina oraz okolicę nadwiślańską, 2 muzea: Djecezjalne i Muzeum Ziemi Sandomierskiej Polskiego Tow. Krajoznawczego.

### **Wycieczki z Sandomierza.**

1) Na Święty Krzyż szlakiem turystycznym, 2) Do Zawichosta (17 klm.) autobusami lub parostatkem, 3) Do Koprzywnicy (17 klm.) autobusami, 4) Do Klimontowa i Ossolina (24 klm.) końmi, dojechać jednak można i autem 32 klm. drogą bitą i 6 klm. drogą polną, 5) Do Międzygórza (15 klm.) drogą bitą i (3 klm.) drogą polną, 6) Do Opatowa (30 klm.) drogą bitą, 7) Do Kazimierza i Puław — parostatkem.

Do Tarnobrzega (Dzikowa) 14 klm. koleją i Wielowśi (5 klm) koleją lub końmi czy samochodem.







Widok Sandomierza od strony Gór Pieprzowych.

## **Sandomierz dawniej i dziś.**

Mało jest w Polsce miast, które znajdowałyby się w równie pięknym położeniu, jak Sandomierz. Na wysokim wzgórzu rozsiadły tonie w powodzi zieleni ten starożytny gród, świadek wielu stuleci, wielu burz i dni jasnych, jakie Polska od początku swego istnienia przeżywała. — Pierś swą nadstawiał wszystkim niemal wrógom Rzeczypospolitej, począwszy od Mongołów, Tatarów, Litwy, Szwedów i dalej Rosjan, Węgrów i Austriaków.

Lecz wśród tych burz miał i jasne chwile, gdy, czasu pokoju, wkoło dobrobyt się rozszerzał, ziemia bujne dawała plony, kwitły rzemiosła, a częste wizyty królów prznosiły tu życie stołeczne.



Dziś szczątki jego murów—pamiętki tej świetnej przeszłości—pokryły się patyną szarych mchów.

Sandomierz żyje wspomnieniami...

A wspomnienia to odległe, sięgające czasów, gdy tu na tych wzgórzach pogańscy jeszcze nasi praojcowie rozkładali swe ogniska, kamiennymi narzędziami bronili się od drapieżnego zwierza i niemi zdobywali sobie pożywienie, a w gliniane urny składali prochy swych drogich zmarłych.

Tu na tych wzgórzach oddawano cześć bogom, sądzono spory, wynikłe pomiędzy sąsiednimi rodami.

Od tych to sądów — zestawiając słowa: sąd i mir (zgoda) niektórzy chcą wywodzić nazwę Sandomierza, pierwotnie Sądomirem zwanego. Najpewniej jednak, jak Kraków od Kraka, czy Krakusa, tak Sądomir od Sądomira się wywodzi.

Pierwotna ta nazwa z czasem po licznych nazwach przejściowych zmienia się na Sandomierz, właściwe jednak brzmienie nazwy lub bardzo zbliżone do pierwotnego utrzymało się dotąd w narzeczu ludowym jako Sądomirz, jak go powszechnie lud okoliczny zwie.

Że pamięta on czasy przedhistoryczne dowodzą tego do dziś licznie spotykane wykopaliska, a sąsiednie góry Pieprzowe są jednym cmentarzyskiem, gdzie za każdym podmyciem gruntu wiosennymi wodami co krok spotyka się szczątki naczyń glinianych, kości i drobnych odłamków krzemienia, ręką ludzką ciosanego.

W r. 965 posiadał już podobno Sandomierz dwa kościoły: jeden pod wezwaniem św. Mikołaja, drugi św. Jana, atoli pierwszą konkretną wzmiankę

o nim spotykamy u Gallusa pod rokiem 1097, gdy Władysław Herman dzieli prowincje polskie pomiędzy swoich synów. Sandomierz przypada wówczas Bolesławowi Krzywoustemu, a po jego śmierci zostaje stolicą udzielnego księstwa. Od tej chwili datuje się rozkwit miasta. Przebywają tu często następni królowie.

Od r. 1200 do 1207 zamieszkuje zamek sandomierski Leszek Biały, i stąd powołany zostaje do objęcia władzy królewskiej. W tym też czasie (1205) najezdza ziemię Sandomierską Roman, książę halicki, i pali miasto, ginie jednak w bitwie pod Zawichostem.

Za Bolesława Wstydliwego spada na całą Polskę, a z nią i na Sandomierz pierwszy najazd mongolski pod wodzą Bajdara, wysłannika Dżengishana; miasto zostaje znów spalone i zniszczone (1241 r.), a w niespełna 20 lat potem, bo w r. 1260 ciż tatarzy wraz z litwinami, prusakami i rusinami pod wodzą Teleboga i Nogaja znów go opanowują.

Z opisu zdobycia Sandomierza z tego czasu w Kronice Wołyńskiej otrzymujemy nieco wiadomości o ówczesnem położeniu i stanie miasta. Dowiadujemy się więc, że miasto już wówczas miało charakter obronny, że było opasane murem, że oddzielną partję tworzył Zamek oddzielony od miasta fossą między nim a kościołem, dziś katedralnym, przez którą był dostęp przez most, że wreszcie istniał już murowany z ciosu dzisiejszy kościół P. Marji i że zdobycie miasta nie zdecydowało o zdobyciu zamku, który zajęty został jedynie podstępem. Tatarzy wówczas wymordowali całą ludność miasta i załogę, a rzeź tę urządzili na błoniach miejskich.



Zginęło wówczas około 8.000 mieszkańców Sandomierza i okolicy, a w kościele św. Jakóba padło pod nożami tatarskimi 49 zakonników, dominikanów, z przeorem bł. Sadokiem na czele.

W latach 1280 i 1283 znów usiłuje Leon halicki na czele hord tatarskich, ruskich i litewskich zdobyć Sandomierz—tym razem jednak napróżno.

Zgnębiony tyłoma najazdami i wyludniony Sandomierz nie może podźwignąć się z upadku.

Dźwiga go dopiero Leszek Czarny, darząc prawem niemieckiem i licznymi przywilejami dla mieszkańców i nowych osadników, zabezpieczając byt jego lokacją na obszernych gruntach, z których dziś jeszcze Sandomierz wiele korzysta i dzięki którym rozbudowywać się może.

Następni królowie gorąco popierają Sandomierz, a każdy z nich dorzuca jakiś przywilej dla jego podniesienia, wreszcie Kazimierz Wielki opasuje go obronnym murem, drewniany zamek odbudowuje murowanym oraz obdarza miasto nowemi przywilejami handlowego znaczenia.

Pod życzliwą i troskliwą opieką tego monarchy miasto poczyna rozkwitać: powstają liczne prywatne gmachy, ogrody i winnice, kwitnie handel i rzemiosło.

Wspierany dalej licznymi przywilejami następnych królów, Sandomierz rozwija się pomyślnie, aż wreszcie dwa wielkie pożary w latach 1514 i 1525 prawie doszczętnie go niszczą. Zygmunt Stary po ostatnim pożarze czyni miastu ulgi przez zwolnienie mieszkańców od niektórych podatków na 14 lat, poleca urządzić wodociągi, bowiem miastu, położonemu na wyniosłym wzgórzu, dotkliwie dawał się



odczuwać brak wody tak na użytek mieszkańców, jako też i na wypadek pożaru. Widać jednak wodociągi te nie odpowiadały zadaniu, bo już Stefan Batory wydaje nowe pozwolenie na ich urządzenie.

Pomimo tych licznych przywilejów pod koniec XVI wieku poczyna się Sandomierz chylić ku upadkowi. Wiek XVII był dla miasta krytycznym. W 1602 roku wielka zaraza znacznie je wyludnia, dalej dwa wielkie pożary w r. 1612 i 1625 prawie doszczętnie go niszczą, a wreszcie w roku 1656 szwedzi Karola Gustawa wysadzają zamek w powietrze, przyczem nowy pożar niszczy i samo miasto.

Od tego czasu upadek szybkimi postępuje krokami.

Wojna domowa za czasów Augusta II, mór w r. 1708 i nowe pożary w r. 1711 i 1759 sprawiają, iż liczba mieszkańców Sandomierza w ciągu tych dwóch ostatnich wieków zmniejsza się czterokrotnie.

Po trzecim zaborze Sandomierz objęli austriacy. 18 maja 1809 r. generał Sokolnicki odzyskuje go, lecz w miesiąc potem bo 16 czerwca tegoż roku znów zdobywają szturmem austriacy. Po utworzeniu Królestwa Kongresowego - Sandomierz zostaje przy nim.

Nastąpiły wreszcie rządy rosyjskie.

Zdjęto z wieży ratuszowej herb królewskiego miasta, napędzono licznych urzędników rosjan i wojska; w zabudowaniach po skasowanym zakonie reformatów urządzono cerkiew, kolegjum jezuickie zamieniono na gimnazjum rosyjskie, mające za cel ru-

syfikowanie młodzieży, starożytny zamek zamieniono na więzienie.

Z dawnej świetności Sandomierza pozostało nieco murów i garść tych wspomnień, które przyświecały jego mieszkańcom na tle szarych dni niewoli.

Aż wreszcie znów błyska jutrzienka.

Wśród rozszalałej zawieruchy wszechświatowej zabrzmiała na ulicach miasta od stu przeszło lat niesłyszana nuta...

Jeszcze Polska nie zginęła!...

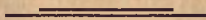
Wypełzła z podziemi, dokąd ją przemoc wepchnęła, zadrgała na wargach żołnierza — legjcnisty i stamtąd uleciała hen w przestworza...

Lecz świt był jeszcze daleko...

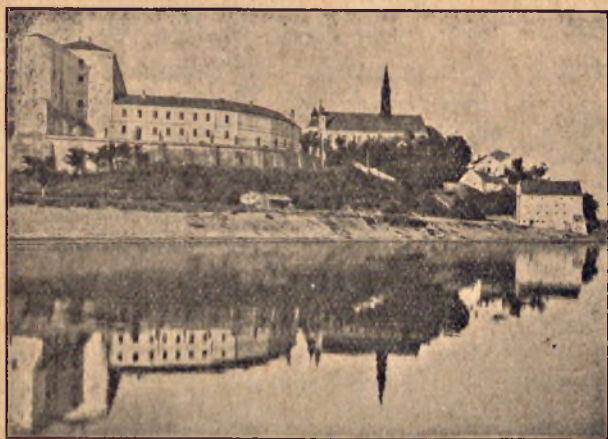
Cztery lata czekały jeszcze mury Sandomierskie, zasłuchane w ową melodię cudną, zwiastującą nową erę w jego życiu...

Wreszcie zajaśniał upragniony świt...

30 listopada 1918 roku otrząsnął się Sandomierz z ostatniego najeźdźcy.







### **Zwiedzanie miasta.**

Już od mostu kolejowego przed przyjeżdżającym do Sandomierza od strony Warszawy, a od przystanku Wielowisi nadjeżdżającym z Krakowa, Lwowa czy Lublina rysują się wspaniałe harmonijne kształty Sandomierza.

Sandomierz od strony Wisły ma najpiękniejszą sylwetę.

Przejechawszy od stacji kolejowej most na Wiśle, za którym skręcając wlewo podjeżdżamy do podnóża wzgórza, na którym rozsiadł się swą potężną budowlą

#### **Zamek Królewski,**

tak stary jak sam Sandomierz.

Zapewne jeszcze za czasów pogańskich tu, na tej górze, mieściło się horodyszcze, które już Bole-



sław Chrobry wzmocnił i bardziej warownem uczynił. Kroniki milczą o tem, lecz wiadomo, że już przed rokiem 1173 Kazimierz Sprawiedliwy przyjmował tu poselstwo, zapraszające go do objęcia najwyższej władzy nad ziemią krakowską.

Od roku 1200 do 1207 mieszkał tu Leszek Biały, odstąpiwszy należne mu prawa do księstwa krakowskiego, na rzecz Mieczysława Starego.

Władysław Łokietek restauruje drewniany jeszcze podówczas zamek.

Dopiero Kazimierz Wielki wznosi obronne mury z cegły, które Zygmunt I przerabia na wspólny renesansowy pałac na wzór krakowskiego.

Czasu najazdu szwedów za Jana Kazimierza zamek przez nich opanowany został.

Na odsiecz pospieszył Stefan Czarnecki, a gdy zewsząd ciśnieni przez niego szwedzi poznali, iż tu w zamku w żaden sposób utrzymać się nie będą mogli, cichaczem nocą, Wisłą na łodziach zemknęli, podłożywszy pod zamek kilkaset centnarów prochu z zapalonemi lontami w ten sposób, aby wybuch po dłuższym czasie nastąpił.

Gdy więc wojska polskie zajęły zamek i najspokojniej obozować zaczęły, nastąpiła straszna eksplozja, od której jedna część zamku całkowicie zburzona została, a dwie inne w większej części zrujnowane.

Zginęło wówczas według naocznego świadka Puffendorfa około dwóch tysięcy polskiego rycerstwa.

Podanie miejscowe mówi, iż podczas tego wybuchu jeden z rycerzy nazwiskiem Bobola siłą wybuchu wraz z koniem bez szwanku na drugą stronę Wisły przerzucony został.

Od tego czasu zamek chyli się ku upadkowi, a w roku 1789 był już bardzo zrujnowany i do odnowienia trudny.

Od r. 1825 mieści się tu więzienie.

Z dawnych murów tylko zachodnie skrzydło pozostało. Piętrowy budynek, otaczający dziedziniec, zbudowany za czasów rosyjskich. Wówczas to i podmurowano górę grożącą zawaleniem. Wewnątrz za-



Widok na Zamek Królewski od Katedry.

mek zachował wiele ciekawych fragmentów budowlanych.

Idąc do góry szosą okalającą zamek widzimy na prawo obmurowaną łachę wiślaną — to port na parę lat przed wojną przez Rosjan zbudowany tak niefortunnie, iż rzadko tylko celowi służył, bowiem wylot jego stale był przez Wisłę zamulany.

Po lewej stronie portu, gdzie szosa skręca ku mostowi, widzimy duży piętrowy dom — Szpichlerz



przez moskali jeszcze zajęty na warsztaty urzędu komunikacji wodnej i przez otynkowanie oraz usunięcie przepysznych dwóch drewnianymi schodami połączonych balkonów straszliwie zeszpecony.

Wyżej nad szpichlerzem ślady murów — to szczątki bramy Krakowskiej, jednej z czterech w dawnych murach obronnych.

Między szpichlerzem a bramą, stara droga, wiodąca do miasta.

Sąsiednie zamkowi wzgórze zajmuje

### **Kościół Katedralny.**

Wspaniałą tę świątynię gotycką wznosił około 1360 r. Kazimierz Wielki. Na tem jednak miejscu jeszcze za Mieczysława I, zaraz po zaprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce, istniał kościół drewniany pod wezwaniem św. Mikołaja, który był zarazem parafjalnym i kaplicą zamkową.

Około 1120 roku Bolesław Krzywousty na miejscu drewnianego stawia murowany z ciosu kościół pod wezwaniem Najświętszej Panny Marji, który przetrwał do czasów Kazimierza Wielkiego.

Imponująco i pięknie przedstawia się ona od strony zamku choć dorobiony w XVII wieku barokowy fronton razi nieco niedostosowaniem do ogólnych form gotyckich.

Świątynia ta cieszyła się licznymi nadaniami i przywilejami wszystkich niemal książąt panujących. Kazimierz Sprawiedliwy wynosi ją do godności kolegiaty i ustanawia pięciu prałatów i ośmiu kanoników.



Wewnątrz katedra przedstawia się nadzwyczaj okazale, choć barokowe ołtarze z XVIII wieku pochodzące, z ogólną strukturą nie harmonizują.

Przykre nieco wrażenie robi ogólne zaniedbanie.

Zwiedzanie kościoła rozpoczynamy od prawej nawy. Zaraz na szczytowej ścianie obok chóru widzimy wielkich rozmiarów obraz, przedstawiający męczeństwo 49 dominikanów, drugi obok—zniszczenie Sandomierza przez tatarów. Dalej na bocznej ścianie tejsze wielkości obrazy wyobrażające historję męczeństwa pierwszych wieków chrześcijaństwa podzieloną według miesięcy, malowane bardzo realistycznie. Pochodzą z XVIII wieku lecz bynajmniej nie mogą być wzięte za ozdobę świątyni.

Postępując dalej tą nawą znajdujemy na prawo niewielką kapliczkę Matki Boskiej Ostrobramskiej. W tem miejscu dawniej było przejście do zamku, połączonego z katedrą mostem przez parów przerzuconym.

W końcu nawy kaplica Najświętszego Sakramentu ze ściennemi malowidłami al fresco, pendzla Gołębiowskiego—(ucznia Czechowicza \*).

Marmurowy ołtarz z r. 1766 zdobi prześlicznej roboty cyborjum, wykonane z hebanu ze srebrnemi upiększeniami.

Obraz w ołtarzu pendzla Baranowskiego wyobraża Wieczerzę Pańską.

Przy wyjściu z kaplicy widzimy na pierwszym filarze, podtrzymującym sklepienie, na drzewie malo-

---

\*) Malowidła te dokończył Rejchan, bowiem Gołębiowski podczas pracy przez nieostrożność spadł z rusztowania i zabił się.

wany obraz, wyobrażający wskrzeszenie Piotrowina. Jest on najstarszym z obrazów tej świątyni (XV w.)

Przechodzimy do głównej nawy. Tu za wysuniętym na środek pod tęczę ołtarzem tonie w półmroku prezbiterjum. Wszystko tu tchnie powagą i majestatem.

Piękne stalle pochodzą z XVII wieku. Wielki ołtarz ufundowany kosztem prałata tutejszego, Stanisława Lipskiego, w r. 1750 z obrazem, wyobrażającym Narodzenie Najświętszej Marii Panny — Buchbindera.

Na mensie tego ołtarza umieszczony mały ołtarzyk z relikwjami Świętych pańskich, darowany w r. 1785 przez wojewodę Podlaskiego Józefa Ossolińskiego, pochodzi podobno z Rzymu i miał być ofiarowany przez prowincjała kapucynów Marii Józefie, żonie Zygmunta III.

Od r. 1650 przed wielkim ołtarzem mogą odprawiać nabożeństwo tylko prałaci lub kanonicy.

Na co jednak należy tu zwrócić uwagę to na nader ciekawe freski o charakterze bizantyjskim na lewej ścianie u góry.

Do niedawna widoczne były tylko fragmenty z nich, reszta była zarzucona tynkiem. Zwrócił na nie uwagę ks. Rokoszny, a gdy następnie art. malarz Frycz przebywał w Sandomierzu przy odnawianiu kościoła św. Jakóba—ten, domyślając się, iż pod tynkiem może się ich znajdować więcej zdjął go i rzeczywiście znalazł całą ścianę podobnie zamalowaną.

Przedstawiają one sceny z Ewangeliji i noszą wybitne piętno malowidła bizantyjskiego.



W końcu lewej, północnej, nawy mieści się zakrystja, dobudowana, a właściwie rozszerzona w r. 1792. Za zakrystją sala posiedzeń Kapituły, a nad nią skarbiec, o pozwolenie zwiedzania którego należy się zwrócić do wikarjatu. Skarbczyk ten posiada wiele ciekawych i cennych pamiątek.

Przechodząc dalej tą nawą ku głównemu wyjściu—w szczytowej ścianie kościoła, wprost tej nawy, spostrzegamy dwa obrazy.

Jeden z nich po prawej stronie przedstawia fragment wysadzenia w powietrze zamku sandomierskiego przez Szwedów w r. 1656. Widzimy tu tę scenę, gdy rycerz Bobola przerzucony zostaje siłą wybuchu na drugą stronę Wisły. Obok na lewo drugi obraz wyobrażający mord rytualny dzieci chrześcijańskich przez żydów w Sandomierzu, co miało mieć miejsce w r. 1713.

Wychodzimy z kościoła przez przedsionek. Niegdyś nie było go wcale — dobudowany został, razem z zakrystją w r. 1792. Z tego też czasu pochodzi nadbudowana nad nim i nie harmonizująca z całością gmachu barokowa attyka. Dawne wejście do kościoła było wprost ze szczytowej ściany przez portal ostrołukowy, którego ślady, pokryte tynkiem dają się jednak w przedsionku widzieć.

Okalający kościół cmentarz był do niedawna, bo do r. 1792 miejscem gdzie grzebano zmarłych parafjan.

Pojedynczy grób tuż przy bramie cmentarnej mieści w sobie prochy zamordowanego przez austriaków w czasie obecnej wojny d-ra Glibowskiego.





Pogrzebano go tu, bowiem cmentarz grzebalny był wówczas terenem walki i przystępu do niego nie było.

Naprzeciw kościoła okazała dzwonnica wzniesiona około roku 1736 posiada piękne dzwony— jeden z nich większych rozmiarów z r. 1667 zwany powszechnie Zygmuntem nosi imię Michała-Archanioła.

Po wyjściu z Katedry, kierując się w prawą stronę a następnie w lewą wązką uliczką, obok wiozarni wychodzimy na niewielki plac. Posunąwszy się stąd w prawo ku Wiśle niebawem rzuci nam się w oczy z czerwonej cegły murowany piętrowy

#### **Dom Długosza.**

Jest to najstarszy w całości zachowany dom w Sandomierzu. Wybudował go w XV wieku Jan Długosz, przeznaczając na mieszkanie dla mansjonarzy. \*)

Wzniesiony w stylu krakowskiego ostrołuku przedstawia dziś obraz wyjątkowego zaniedbania i zapuszczenia.

Dom Długosza to wybitny przykład tego procesu, jakiemu uległo tyle nam drogich pamiątek naszego dawnego budownictwa.

*Niedobra ręka, co niebaczenie niszczy  
święte pamiątki naszego narodu*

pozostawiła tu aż nader wyraźne ślady. Zamurowano dawne okna, natomiast wybito nowe, a przez

---

\*) Było to osobne zgromadzenie, którego obowiązkiem było codziennie śpiewać w katedrze pacierze kapłańskie i Mszę św. do Matki Boskiej odprawiać.

ściany przepuszczono brudną rurę od jakiegoś pieca, dach zrujnowany, kominy się wałają...

A przecież dom ten posiada wiele wdzięku i zresztą jako pamiątka po naszym sławnym dziejo-



Dom Długosza.

pisie ma prawo do tego, by go otoczono jaknajstarraniejszą opieką.

Frontową ścianę domu zdobi z czarnych główek cegły ornament w linię łamaną ułożony. Odrzwia i niektóre futryny okien pozostały jeszcze ciosowe.

Wchodzimy do dużej sieni kwadratowej o pułapie z belek, który podtrzymuje modrzewiowy siostrzan z datą 1672. Po obydwóch stronach daty ornamenty o zakopiańskim rysunku.

Po prawej stronie w ścianie wąska dawna klatka schodowa.

Od strony podwórza nad wejściem umieszco-



na tablica erekcyjna z herbem Długosza Wieniawą w okazałym ornamencie i datą 1476.

Wychodzi się z domu Długosza z przykrem wrazeniem, jakie czyni ogólne zapuszczenie tego staruszka, z którego może za kilka lat, gdy mu się rychlej nie da opieki, zostaną gruzy, jak z wielu naszych pamiątek, których dziś już podźwignąć nie można.

Naprzeciw Domu Długosza biegnie wysoki mur, a za nim w ogrodzie wznosi się długi piętrowy budynek, dawne

#### **Kolegium jezuickie,**

do którego dostać się możemy idąc od domu Długosza wzdłuż muru wlewo a następnie ulicą wprawo.

Obok bramy w ogrodzie pośród drzew widzimy figurę św. Ignacego Lojoli.

Około 1602 roku obok wzniesionego przez Kazimierza Wielkiego kościoła św. Piotra \*) starosta Sandomierski Hieronim Gostomski w porozumieniu z ówczesnym proboszczem Kościoła Św. Piotra Kacprem Cichockim sprowadził do Sandomierza jezuitów i wybudował na miejscu po plebanji dom na kolegium dla szlacheckiej młodzieży.

Obok kolegium utrzymywali jezuita nadto szkołę pięcioklasową oraz drukarnię z której wyszło wiele dzieł przeważnie treści teologicznej.

---

\*) Ks. Melchior Buliński w swej monografji Sandomierza pisze, iż według materiałów zebranych przez ostatniego proboszcza kościoła św. Piotra ks. Zuchowskiego, na tem miejscu w XII w. miał być wzniesiony kościół pod wezwaniem tegoż świętego z materiałów po rozebranej kaplicy św. Mikołaja, na której znów miejscu około 1120 r. stanął kościół Najśw. Panny Marji.



Po zniesieniu zakonów kościół Św. Piotra padł w ruinę i w r. 1821, z jego murów wzniesiono pałac biskupi, zaś w gmachu kolegium mieściły się dalej szkoły średnie: za czasów austriackich pięcioklasowe gimnazjum (w r. 1809), za rosyjskich czteroklasowe progimnazjum — później zaś pełne gimnazjum. Obecnie zajmuje go Państwowe Seminarjum Nauczycielskie żeńskie.

Sam gmach Kolegium posiada ładną renesansową attykę i bardzo ciekawe dwupiętrowe podziemia, których boczne chodniki, dziś zasypane, rozciągają się pod całym ogrodem obok gmachu rozłożonym. Przy wejściu tablica erekcyjna z datą 1602 oraz ufundowana przez Towarzystwo Krajoznawcze tablica pamięci jezuitę ks. Gabryela Rzączyńskiego, fizjografa.

Z tarasu od wschodniej strony budynku piękny rozlega się widok nad Wisłę.

Wychodząc tą samą bramą, którą tu przybyliśmy, i kierując się nawprost niej leżącą uliczką dochodzimy do ul. Panny Marji. Tu na lewo cały narożnik zajmuje pałac biskupi. Następny budynek — dziś urząd Starostwa — to dawne seminarjum duchowne, a jeszcze wcześniej dom dla księży emerytów (koniec XVII w.).

Po przeciwnej stronie ulicy mały ale oryginalny domek z facjatami, dawna kanonja.

Wracając tą ulicą z powrotem dochodzimy do obszernego rynku, w środku którego oczom naszym

ukazuje się piękny z czerwonej cegły zbudowany

**Ratusz.**

Urok, jaki on posiada, nadaje mu przepięknej koronkowej roboty renesansowa attyka z końca wieku XVI pochodząca, sam zaś budynek sięga czasów bardziej odległych, może jeszcze XII wieku.



Ratusz.

Najstarszą w tym gmachu jest część południowa — północna najwidoczniej później została dobudowana. Wskazują na to niejednakowej grubości ściany, które jednak nawet w nowszej części są imponujące. W Ratuszu mieszczą się biura Magistratu.

Na dobudowanej w czasach późniejszych wieży (XVIII w.) powiewa żelazny orzeł — herb miasta od czasów Zygmunta III.

Orzeł ten zdjęty na żądanie Rosjan wisiał w sali ratuszowej i dopiero w roku 1905 wrócił na dawne swoje miejsce.



W przedsionku na piętrze wisi na ścianie drewniana tablica pomnikowa 15-to letniego ucznia kolegium jezuickiego Fr. Romera zmarłego w r. 1757.

Zwiedzając rynek znajdujemy tu wiele starych domów. Rzuca się nam w oczy przede wszystkim kamienica z murowanymi podcieniami w górnej części rynku od strony południowo-zachodniej z XV w. zwana kamienicą Oleśnickich, druga, podobna, była po stronie przeciwnej rynku, niestety w r. 1929 zawały się podcienia wskutek zaniedbania konserwacji.

Ponadto znajduje się jeszcze w Ryнку kilka kamienic starych, te jednak po przeróbkach zupełnie zatraciły swój pierwotny wygląd i nie różnią się prawie od sąsiednich nowszych budynków.

Warto jednak zwrócić jeszcze uwagę na dom narożny przy wylocie ul. Bobolów do rynku (zachodnia strona)... Był tu niegdyś konwikt dla młodzieży szkolnej, w r. 1635 przez Jakóba Bobolę ufundowany, i oddany jezuitom. Posiada ciekawe skarpy od strony ulicy Bobolów i tablicę erekcyjną w klatce schodowej.

Wychodząc z rynku w ulicę Zamkową widzimy w ogrodzeniu ciekawy, grubymi skarpami podparty domek. W domku tym generał Sokolnicki w r. 1809 miał swoją kwaterę i tu gościł Księcia Józefa Poniatowskiego, gdy ten do Sandomierza zjechał.

Obok domku tego nieco głębiej dawny klasztor przez dominikanów w roku 1289 wybudowany, jako schronienie na wypadek, gdyby im groziło niebezpieczeństwo przy kościele św. Jakóba po za murami



położonym. Komunikacja między tym klasztorem, a klasztorem przy kościele św. Jakóba wiodła przez specjalną furtę w murach miejskich, dominikańską zwaną, którą po odnowieniu dziś jeszcze oglądać możemy między domami po przeciwnej stronie ulicy.

Obok tego klasztoru przed rokiem 1400 dominikanie wzniesli kościół pod wezwaniem Marji Magdaleny. Zniszczony w r. 1809 przez austriaków i zamieniony na magazyn, w roku 1860 został rozebrany, a cegłę z niego, również jak i z kościoła św. Piotra, użyto na budowę obecnego pałacu biskupiego.

Wracamy stąd do rynku i skierowujemy się wzdłuż zachodniej jego strony ku ulicy Opatowskiej.

Nie dochodząc do zamykającej ulicę bramy spotykamy po prawej stronie

#### **Kościół i Szpital św. Ducha.**

W r. 1222 Żegota, kasztelan krakowski, wybudował własnym kosztem kościół ten i szpital, osadziwszy przy nim pięciu sprowadzonych z Krakowa zakonników reguły Św. Ducha de Saxia, krórcyż zadaniem było nieść pomoc, opiekę i przytułek osobom chorym, pielgrzymom i dzieciom sierotom.

Fundator przeznaczył nadto na utrzymanie kościoła i szpitala dwie wsie niedaleko Sandomierza położone i kawał lasu.

Z biegiem czasu napływały liczne darowizny dla klasztoru tak w gruntach jak i w gotówce. Nie najlepszą jednak musiała być gospodarka Duchaków, skoro już w roku 1604 biskup krakowski Bernard Maciejowski bardzo ostre postawił klauzule tak co do utrzymania szpitala i kościoła, jako też i rozporządzania funduszami.

Od r. 1819 miejsce Duchaków zajęły Siostry Miłosierdzia,—od tego też czasu zaniedbany szpital podnosić się zaczął. Za staraniem Sióstr wzniesiono nowe murowane pawilony na pomieszczenie ochrony dla dzieci szpitala, apteki i służby.

Kościół sam \*) dziś zmieniony w swoim zewnętrznym charakterze. Dawne formy gotyckie, w którym to stylu był on zbudowany, znajdziemy od podwórze.

Wewnątrz miłe robi wrażenie swą schludnością. Ołtarz główny malowany na drzewie doskonale wykreśloną perspektywą w zupełności dostraja się do ścian i sklepienia.

W kaplicy bocznej mieści się w ołtarzu prostej roboty figurka, z drzewa rzeźbiona, wyobrażająca Pana Jezusa Miłosiernego, bardzo czczona przez Sandomierzan i uchodząca za cudowną. Ma ona pochodzić z kaplicy zamkowej, a według podania modliła się przed nią jeszcze Święta Kunegunda, żona Bolesława Wstydlivego.

Malowidła ścienne tej kaplicy przedstawiają cudowne uzdrowienia na skutek modlitw przed tą figurką zanoszonych.

Innych pamiątek kościołek ten nie posiada.

Tuż przy zabudowaniach szpitalnych wznosi się

#### **Brama Opatowska,**

jedyna zachowana pozostałość po dawnych murach fortecznych opasujących miasto, a wzniesionych w r. 1362 przez Kazimierza Wielkiego.

---

\*) Zwrócić się o klucze do furtjana.



Jest jeszcze wprawdzie w Sandomierzu parę kawałków tych dawnych murów, są to jednak zaledwie szczątki bądź poprzerabiane bądź też sypiące się w gruzy. O nich pomówimy dalej.

Brama Opatowska zato zachowała się zupełnie dobrze, dzięki odpowiedniej i w porę właściwą danej pomocy.

Jest to wspaniała ceglana czworokątna wieża gotycka około 50 łokci wysoka 16 i pół na 15 i pół łokcia wymiarów u podstawy. Górna jej część w stylu odrodzenia odbiega od ogólnego charakteru, jest ona bowiem w XVI wieku dobudowana.

Brama ta była niegdyś strażnicą od strony północno-wschodniej miasta. Od niej na lewo i na prawo ciągnęły się mury. Sąsiedni (na lewo) parterowy domek, gdzie obecnie mieści się drukarnia ma za tylną ścianę dawny mur forteczny.

Wewnątrz brama podzieloną była na piętra, gdzie w razie najazdu nieprzyjaciela umieszczano wojsko.

Wejście na to piętro było prawdopodobnie z murów, jak to wówczas miało za zwyczaj miejsce i jak to jeszcze dziś wyraźnie daje się widzieć przy bramie Florjańskiej w Krakowie. Obok bramy znajdowały się sklepione piwnice, służące do przechowywania amunicji. Od tych piwnic prowadził podobno głęboki loch aż za miasto do wsi Kobiernik. Wiadomość to jednak niesprawdzona i ze względu na topografię okolicy raczej w wyobraźni mieszkańców powstała. Przy Bramie furta dla pieszych, odkryta przy restauracji szpitala jest widoczna od strony przeciwnej bramy w ogrodzie szpitalnym.

W r. 1928 i 1929 staraniem Oddziału Sandomierskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego, a przy udziale i pomocy Urzędu Konserwatorskiego została Brama Opatowska nakryta żelazo-betonowym stro-



Brama Opatowska.

pem, a przy tej sposobności udostępnione wejście na nią.

Korzystać z niego można w godzinach ustalonych i w Bramie ogłoszonych. Zresztą w poszczególnych wypadkach Tow. Krajoznawcze, które się Bramą opiekuje pozwala ją zwiedzać i w innych godzinach.



Oprócz Bramy Opatowskiej okalające Sandomierz mury miały jeszcze inne trzy, a mianowicie: Zawichojską, Krakowską i Lubelską oraz furty dla pieszych: pomiędzy bramą Opatowską i Zawichojską, za kolegium jezuickim, na powiślu, i przy ulicy Żydowskiej. Ta ostatnia w zmienionej formie pozostała do dziś.

Wraz z upadkiem miasta niszczały i mury.— W końcu XVIII wieku już były ruiną i te mieszkańcy do budowania swych domów używali. W końcu XIX wieku część murów, gdzie dziś ul. Forteczna, zapadła się w ziemię wraz z kilkoma poprzyklepianymi do nich domami.

W związku z murami miejskimi jest wysoka kolumna ceglana, którą oglądamy w ogrodzie p. Strużyńskiego (za Szopą Strażacką) w kierunku wschodnim od bramy Opatowskiej po prawej stronie szosy Zawichojskiej, ukrytą pośród drzew. Miała to być jedna z latarni, wskazujących bramę miejską. Dziś przerobiona na kapliczkę posiada ciekawą płaskorzeźbę od południowej strony.

Od bramy zwróciwszy się ku północy widzimy przed sobą wspaniałą w swych barokowych kształtach

#### **Kościół św. Michała.**

Na tem miejscu około r. 1616 wzniesiony był kościółek drewniany i zabudowania klasztorne dla zakonnic reguły św. Benedykta, sprowadzonych z Chełma przez Elżbietę z Gostomskich Sieniawską, marszałkową koronną, która ten kościół i klasztor własnym kosztem wzniosła i dwie swoje córki Elżbietę i Zofję tu do zakonu przeznaczyła.

Niebawem Zofja zostaje ksienią w tutejszym klasztorze. Nowa ksieni idąc za przykładem swej matki postanawia wznieść nowy kościół i klasztor, tym razem już murowany. Budowa rozpoczęła się w r. 1627. W r. 1686 dnia 28 października położono kamień węgielny pod kościół, a w r. 1692 kościół i klasztor ukończono, przy wydatnej pomocy tutejszego sędziego ziemskiego Stanisława Zaręby.



Kościół św. Michała.

W r. 1809 austriacy bombardowali klasztor, i po zdobyciu Sandomierza wiele kosztownych sprzętów zrabowali.

Po r. 1864 rząd rosyjski zabronił nowicjatu a wydzieliwszy zakonnicom małą część klasztoru, sam resztę zajął na urzędy powiatowe. W r. 1904 pozostałe 3 zakonnice przewieziono do Łomży, a gmach poklasztorny oddano na siedzibę seminarjum duchownego.



W kościele oglądamy prześlicznej roboty rzeźbioną drewnianą ambonę, wyobrażającą drzewo wyrastające z serca św. Benedykta, na którego konarach z roschylonych kielichów kwiatów wyrastają postacie znakomitych świętych benedyktynów.

Ołtarze również misternej roboty, do ogólnego charakteru świątyni dostosowane.

W zakrystji znajdują się ciekawe i piękne rękami benedyktynek haftowane ornaty z XVII i XVIII wieku.

W ostatnich latach przed wojną wszechświatową dobudowano jedno skrzydło (północne) do zabudowań poklasztornych, wyrestaurowano kościół i zmieniono wieżę na kościele.

Robotami przy odbudowaniu kościoła kierował artysta-malarz Frycz, pod którego kierunkiem w tymże czasie prowadzono roboty w kościele św. Jakóba. Niestety pomysł odnowienia kościoła św. Michała nie wypadł zbyt szczęśliwie. Barokowe kształty wielkiego ołtarza nie dały się wtłoczyć w ramy o charakterze ludowym, a zbytne przeładowanie jaskrawymi kolorami z wybitnie przemawiającym kolorem zielonym stworzyły dziwną jakąś dysharmonję. do której oko nie rychło przywyknąć może.

W zabudowaniach poklasztornych, jak to wspominałem wyżej, mieści się seminarjum duchowne, a przy nim muzeum ze zbiorami sztuki i archeologii.

Tak muzeum, jak i gmach seminarjum oglądać można za uzyskaniem pozwolenia, o które należy zwrócić się do zarządu seminarjum (furtjan wskaże).

W murze, okalającym kościół św. Michała od południowej strony mniej więcej naprzeciw bramy

Opatowskiej, widzimy małą kapliczkę, jako pamiątkę, iż w tem miejscu zginął od kuli austriackiej 15 czerwca 1809 r. oficer wojsk polskich ks. Lubomirski.

Stąd w kierunku południowo-zachodnim na wzgórzu wznosi się

### **Kościół św. Józefa,**

wybudowany około 1685 roku przez przybyłych tu w r. 1672 reformatów z ruin zamku Zawichojskiego \*) zniszczonego jeszcze przez szwedów za Jana Kazimierza. Naprzeciw kościoła św. Józefa, gdzie dziś stoi figura św. Aleksandra wznosił się drewniany kościółek św. Wojciecha, należący do Opactwa Świętokrzyskiego na Łysej Górze. Ostatnim prebendarzem tego kościoła był znakomity nasz kronikarz Jan Długosz. W r. 1809 kościółek ten spalili austriacy. Wówczas to i kościół św. Józefa zgorzał wraz z zabudowaniami klasztorne.

Odbudowany następnie w r. 1824 na nowo poświęcony został

Po zniesieniu zakonów zabudowania poklasztorne zajął rząd rosyjski, i w refektarzu urządził cerkiew prawosławną. Obecnie kościół służy jako kaplica przedpogrzebowa i kościół garnizonowy.

W samym kościele widzimy ołtarze na drzewie malowane przez zakonników. W zakrystji ciekawe antepedja inkrustowane słomą i dwa portrety Czyżowskiego i Marcina Dębickiego, który wiele przyczynił się do ufundowania kościoła.

---

\*) Zawichost miasto odległe o 17 kilometrów od Sandomierza.



W podziemiach kościelnych spoczywają zwłoki kilku znakomitych ludzi oraz zakonników. Między innymi leży tu Teresa Izabella Morsztynówna, córka Stanisława wojewody Sandomierskiego, zmarła w r. 1698 w dziewiętnastym roku życia, — obok ciała jej ojca i matki. Dalej nieco w kąciku dwóch zakon-



Kościół św. Józefa.

ników pochowanych, jak każe ich reguła, bez trumien z cegiełkami pod głowami.

Ciało Morsztynówny do dziś dnia nie uległo zepsuciu lecz, dzięki suchości gruntu zaschło tak, iż nawet tak długi, bo przeszło dwustoletni okres czasu, nie zatarł zupełnie rysów jej twarzy.

Na cmentarzu kościelnym w okalającym go murze 14 stacji Męki Pańskiej. Na resztkach malowideł pochodzących z początku XIX wieku, widzi-  
my portretowane osoby współczesne.

Kościółek ten zazwyczaj zamknięty. Po klucze należy się zwrócić do służby kościelnej, mieszkającej w domku naprzeciw prezbiterjum na wschód od wejścia.

Obchodząc w lewą stronę przy wyjściu z kościoła mur, od rogu skręcamy znów w lewo i, mijając wejście do ogrodu spacerowego, założonego w r. 1867 i ładnie dotychczas utrzymanego, wychodzimy dalej, kierując się wzdłuż muru poklasztornego w pole. Doszedłszy do rogu muru postępujemy ścieżką przez pole w kierunku południowo-zachodnim i niebawem stajemy nad szerokim wąwozem, zwanym

#### **Piszczele.**

Widzimy stąd na przeciwległym wzgórzu kościół św. Pawła. Zmierzając dalej ku temu kościołowi schodzimy do wąwozu, a nie dochodząc do źródelka w dole wąwozu skręcamy wlewo ścieżką na widoczny wał ziemny, tworzący w tem miejscu jak-by obwałowanie sadzawki.

Wąwóz ten nazwę swą zawdzięcza temu, iż znajdowano tu często kości ludzkie, a nawet raz przy oberwaniu się góry odkrył się głęboki loch, a w nim mnóstwo kości ludzkich—*piszczeli*.

Dzięki zapewne temu wypadkowi, a może i wcześniej powstała miejscowa legenda o Halinie, córce zamordowanego w roku 1260 przez tatarów Piotra Krempy, którą dosłownie za monografią Sandomierza Ks. M. Bulińskiego powtarzam.

„Halina, chcąc pomścić na mongołach śmierć ojca i męża\*) postanowiła w czasie nowego w 1288

---

\*) Jana herbu Pilawa, który również poległ w walce z mongołami.



roku najazdu tatarskiego dokonać tego ofiarą własnego życia.

W tym celu powierzwszy tajemnicę swą ówczesnemu wójtowi, kierującemu głównie obroną miasta, podczas ciemnej nocy przysła do obozu mongołów, a stawiona przed ich dowódcą oświadczyła, iż sandomierzanie jej wielką krzywdę wyrządzili, której pragnie się pomścić i gotowa jest wskazać dowódcy mongolskiemu przystęp do lochów podziemnych i sama ich doprowadzić do miejsca, w którym są wielkie skarby ukryte, chciwi mongołowie dali wiarę słowom Haliny i, poprzedzani przez nią, weszli do lochu. Kiedy już niewielu przy wejściu zostało, nadbiegł wójt ze znaczną liczbą towarzyszy i wejście do lochów zawałił kamieniami”.

Tym fortelem wojennym i własną śmiercią ocalała miasto, od którego pozostali mongołowie odstąpili.

Kierując się stąd dalej wałem tuż przy jego skrócie schodzimy w dół i, przebywszy strumyk, zmierzamy do przeciwległej odnogi wąwozu, którą wychodzimy na wzgórze.

Stąd ładny mamy widok na Sandomierz, zwłaszcza, gdy zachodzące słońce kładzie nań swe purpurowe blaski.

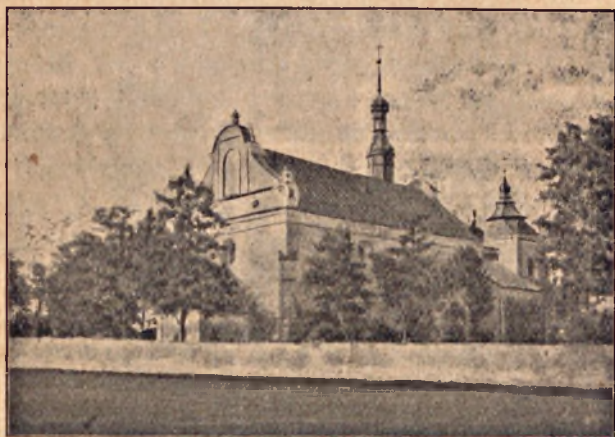
Postępując dalej ścieżką obok muru cmentarza grzebalnego wychodzimy na szeroką drogę, i skręcając wlewo, stajemy u wejścia kościoła, Jest to

#### **Kościół św. Pawła.**

Na miejscu dzisiejszego kościoła Iwo Odrowąż biskup krakowski wznosił około roku 1226 drewniany kościółek pod wezwaniem św. Pawła i do

niego przeniósł parafję z sąsiedniego kościoła św. Jakóba, przeznaczwszy ten ostatni na siedzibę dominikanom.

W pierwszej połowie XV wieku, około 1430 r., na miejscu drewnianego stanął kościół murowany znacznie mniejszych rozmiarów, niż dzisiejszy w go-



Kościół św. Pawła.

tyckim zbudowanym stylu, jak to świadczy pozostała po nim typowo gotycka absyda.

Wskutek rozszerzenia go na początku XVIII wieku zatracił on pierwotne kształty i tak przetrwał do dziś dnia.

W r. 1809 austriacy na cmentarzu kościelnym ustawili baterję do obrony miasta, a po zajęciu miasta Sandomierza przez wojska polskie, te również miały tu swoją pozycję. Moment ten, obrony Sandomierza, przez baterję Wejsenhoffa tak pięknie opisał St. Żeromski w swych „Popiołach”. Gdy



austrjacy ponownie zaatakowali Sandomierz szczególnie zacięty ogień skierowali na kościół św. Pawła i znacznie go uszkodzili. Na pamiątkę tego bombardowania kilka kul poumieszczano w jego murach i te dziś oglądamy.

W czasie ostatniej wojny austrjacy znów kościół ten uczynili miejscem obronnem, rozstawivszy na cmentarzu za murem armaty. I znów na kościół padały setki kul tym razem rosyjskich, od których mury nieco ucierpiały i dach został silnie podziurawiony. Dziś to wszystko już naprawiono i kościołowi przywrócono pierwotne pokrycie dachówką.

Za murem kościelnym tuż obok, w polu w kierunku zachodnim wielka mogiła kryje ciała poległych w ostatniej bitwie austrjaków.

Obecnie jest tu druga parafia w Sandomierzu, przeznaczona dla okolicznych wiosek i przedmieść.

Kościółek sam ma mało osobliwości.

Ciekawy i piękny jest obraz dużych rozmiarów, umieszczony ponad wejściem i wyobrażający Narodzenie Jezusa Chrystusa, sprowadzony w roku 1690 z Wenecji. W zakrystji znajduje się pięknej roboty monstracja.

Dość ciekawa jest również ambona.

Obok kościoła po prawej stronie od wyjścia widzimy obecną plebanję o ciekawej budowie zapewne z początku XIX wieku.

Po drugiej stronie dzwonnica, pochodzi z początku XVIII w.

Wychodząc z kościoła kierujemy się nie prosto lecz boczną (nieco na prawo) drogą i schodzi-

my do prześlicznego o stromych ścianach, pokrytych bujną roślinnością wąwozu. Jest to

**Wąwóz Królowej Jadwigi,**  
przepiękny zakątek, odznaczający się wyjątkową malowniczością i bogactwem flory.



Wąwóz Królowej Jadwigi.

Oprócz zwykłych widzimy tu parę roślin gdzieindziej w Królestwie nie spotykanych, a wśród nich: wiśnię krzewowatą (*Prunus Chamaecerasus*).

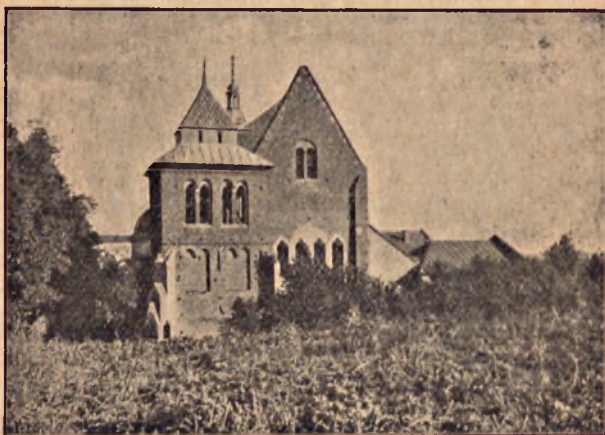
Wąwóz ten, opadając w kierunku Wisły, stopniowo się rozszerza. Z miejsca gdzie to rozszerzenie wybitnie się zaznacza, obok stromej nagiej ścia-



ny mamy najładniejszy widok na wąwóz w tej partji, którą dopiero co przeszliśmy. Wracamy do kościoła św. Pawła, by szeroką aleją dojść do

### **Kościół św. Jakóba.**

Otoczony starymi lipami dziwne uczucia wzbudza ten starzec siedm wieków liczący.



Kościół św. Jakóba.

Gdy lipy rozkwitną i wypełnią wokoło powietrze swą balsamiczną wonią, miło tu posiedzieć i podumać o przeszłości, która, nawet mimo woli, gwałtem do mózgu się ciśnie.

Kościół św. Jakóba założenie swe zawdzięcza Adelajdzie, córce Kazimierza Sprawiedliwego.

Bogobojna ta pani około 1206 roku buduje tu świątynię, przeznaczając ją na parafję dla części Sandomierza.

Niedługo potem, bo w r. 1226 biskup Iwo

na temże miejscu wznosi nowy kościół i klasztor, osadzając w nim dominikanów.

Przetrwał on do dziś dnia.

Na parę lat przed wojną przeprowadzono restaurację kościoła, i po odrzuceniu późniejszych przeróbek przyprawiono go do pierwotnego wyglądu.

Dano więc nowe fundamenty i zmieniono sklepienie w głównej nawie pochodzące z wieku XVII.

Wielkie zasługi położył tu ksiądz kanonik Józef Rokoszny, którego osobistym zabiegiem i staraniem zawdzięczać możemy, iż tę monumentalną budowę od zniszczenia ocalono i na długi czas zabezpieczono.

Oglądając kościół\*) rzuca się nam w oczy przedewszystkiem wspaniały portal po mistrzowsku z cegły palonej wykonany.

Zadziwia tu bogactwo ornamentacji, wykonanych z wielką starannością i z tak doskonałego materiału, iż przez siedm wieków oparły się niszczącemu wpływowi czasu.

Od portalu w obie strony biegną po ścianie dwa też roboty fryzy. I tu zadziwi nas bogactwo szczegółów, jakimi każdą przyozdobiono cegielkę. Górny fryz na ścianie prezbiterjum zmienia ornament. Nad oknami ozdoby z cegły glazurowanej nowe wykonane według pozostałych szczątków przy odnawianiu kościoła.

Kogo interesuje bliżej architektura znajdzie tu tak zwane wendyjskie wiązania cegieł.

---

\*) Klucze u furtjany w zabudowaniach poklasztornych za prezbiterjum od strony południowej.



Ozdoby wszystkie utrzymane są w czystym stylu romańskim, kościół zaś sam zdradza już charakter przejściowy do ostrołuku. Jest on najstarszym kościołem ceglany w Polsce.

Obok kościoła murowana dzwonnica, nieco późniejsza, pochodzi z końca XIII lub początku XIV wieku. Na podtrzymujących ją skarpach już widocznie zaznacza się gotyk.

Po drugiej stronie tejże północnej ściany odrzyna się barokowymi kształtami kaplica w r. 1600 wystawiona przez Teofila Semberka, kasztelana kamienieckiego.

Wchodząc do wnętrza uderzają nasz wzrok czyściutkie ściany ceglane bez tynku, a zamiast sklepienia wysoko wzniesiony pułap, boczne nawy bez pułapu z widocznymi krokwiami.

Charakterystyczne są arkady bocznych naw różnej wysokości, z których lewe niższe, prawe wyższe. Wiązania cegieł wskazują na to, iż nie pochodzą z jednego czasu, przypuścić jednak należy, iż niedługi okres je oddziela. Prawdopodobnie więc gdy przy końcu XIV w., Królowa Jadwiga, znalazłszy kościół ten grożący upadkiem, licznymi go nadaniami obdarzyła, z których dochód przeznaczony być miał na jego naprawę, jedną z naw, mianowicie prawą, dobudowano.

Przechodząc teraz do zwiedzania kościoła, wchodzimy do barokowej kaplicy w lewej nawie, o której była wyżej mowa.

Fundator jej Semberk poświęcił ją pamięci pomordowanych w tym kościele przez tatarów w roku

1260 dominikanów. Na prawej ścianie widzimy tu ślady malowideł, wyobrażających tę rzeź i męczeństwo Augustyna Rogali, przez żołnierzy Rakoczego w r. 1657. Niżej pod tą malaturą znajdujemy nagrobek fundatorki kościoła błogosławionej Adelajdy, a po drugiej stronie kaplicy, dębowy, z jednej sztuki dębu, sarkofąg z umieszczoną wewnątrz trumienką zawierającą jej szczątki. Płyta pochodzi z XIV wieku, a sarkofąg z r. 1676.

Obok sarkofagu współczesna tablica z wizerunkiem Adelajdy i epitafium. Kopuła kaplicy posiada wewnątrz bogatą sztukaterję barokową.

W przeciwnej bocznej nawie — kaplica Matki Boskiej Różańcowej, niegdyś św. Walentego, wystawiona w r. 1673 przez Jana Roszkowskiego, dziedzica wsi Rożki, posiada malowidła polichromiczne i ładne witraże pomysłu Frycza.

Piękna krata żelazna u wejścia do kaplicy pomysłu tego malarza wykonana w miejscowym zakładzie ślusarskim Władysława Wierzchowskiego z wielką starannością.

Po przeciwnej stronie nawy druga kaplica św. Jacka posiada w głównym ołtarzu kopję starożytnego obrazu tego świętego, znajdującego się w Odrowążu.

Wzdłuż południowej ściany tej nawy oraz pod chórem widzimy kilka starożytnych pomników z XV i XVI wieku oraz kilka późniejszych.

W głównej nawie znajdujemy w prezbiterjum ołtarz ustawiony zdala od ściany, przystosowany do sposobu odprawiania nabożeństwa w wiekach średnich, gdy ksiądz odprawiał je zwrócony twarzą do wier-



nych. W ścianie szczytowej za ołtarzem mała wnęka, t.zw. piscina, służąca do mycia rąk odprawiającego Mszę św.

Przez zakrystję w której obejrzymy stare zamki przy drzwiach, przechodzimy do zabudowań po-



Kaplica M. B. Różańcowej w kościele św. Jakóba.

klasztornych, dziś w ruinie. Z resztek murów widzimy, iż budowano je w dwóch epokach; część bliższa kościoła wyraźnie świadczy, iż była ona wraz z kościołem budowana. Pomimo licznych przeróbek zachowały się wszystkie szczegóły tego budynku, podtrzymanie którego jest najpierwszym obowiązkiem

Państwa i społeczeństwa, a potrzebuje on rychło tej pomocy.

W obrębie zabudowań poklasztornych znajduje się ciekawa sklepiona piwnica z filarem pośrodku, rozgałęziającym się w cztery arkady.

Warto nadmienić, iż na dzwonnicy obok kościoła są dwa starożytne dzwony. Jeden z nich nosi datę 1314 r., drugi 1489, i jakkolwiek mamy w Polsce dzwony starsze np. u św. Jura we Lwowie 1202, w Wysocicach pow. miechowskiego 1206, to jednak zdaje się pierwszy (1314) będzie następnym co do wieku.

Po wyjściu z kościoła, warto zejść do niewielkiego wąwoziku nawprost portalu w kierunku wschodnim wąską dróżką. Nie dochodząc do dna wąwozu spotykamy po prawej stronie ciekawy wiąz, którego podmyte korzenie przy dojściu doń o 4 — 5 metrów tworzą kształty wielbłąda, z którego garbu wyrasta pień drzewa.



Tu u stóp sędziwych murów kościoła św. Jankóba kończymy zwiedzanie miasta. Jeśli komu czas pozwoli, a ńęci zarazem niepowszedni krajobraz Sandomierski podąży za mną w najbliższą okolicę.



## Okolice Sandomierza.

W odległości dwóch kilometrów od miasta w kierunku wschodnim rozłożyły się, zdala widoczne wzgórza, t. zw.

### Pieprzówki.

Ciągną się one na przestrzeni przeszło dwóch kilometrów i dostarczają zwiedzającemu wiele pięknych widoków. Pieprzówki są to wzgórza, a raczej stromo spadająca ku Wiśle krawędź wysoko położonej płaszczyny. Pod względem geologicznym należą do najstarszych formacyj — kambryjskich.

Od południowej i południowo-wschodniej strony stromo spadają ku Wiśle i tu widzieć możemy ich geologiczną budowę. Na dolnych, pofałdowanych, pokładach łupków kambryjskich leży niezbyt gruba, miejscami jednak do kilku metrów dochodząca, warstwa miocenu i lössu.

W takich to odsłoniętych miejscach często dają się widzieć ślady człowieka przedhistorycznego.

Odłamki skorup, kości i krzemienia spotyka się na każdym niemal kroku, a nie rzadko i urnę odsłonią wiosenne roztopy, lub je pług wyorze.

Wycieczkę w Góry Pieprzowe należy przedsięwziąć w godzinach rannych, bo wówczas zyskujemy na widoku tak w samych Pieprzówkach, jak zwłaszcza widoku na Sandomierz, który stał imponująco i pięknie wygląda.

**Droga:** Za Bramą Opatowską schodzimy wdół szosą Zawichojską i dochodzimy do mostu. Za mostem przeszedłszy wpoprzek szosę udajemy się wprawo przechodzimy kładkę na strumyku, ścieżką przez łąki kierujemy się wprost ku wschodowi do rozłożonej u podnóża gór wioski Kamieniem Plebańskim zwanej. W wiosce samej, gdy się drogi rozdzielają wybieramy prawą i wychodzimy nad brzeg Wiselki, którym posuwamy się dalej na razie szeroką drogą. Za ostatnim domkiem droga wspina się ku górze. Opuszczamy ją i dążymy wąską ścieżynką nad samą wodą.

Po 10 minutach napotykamy szeroki wąwóz prostopadły do Wiselki. Opuszczamy ścieżkę i wspinamy się dalej stromo ku górze po przez odkryte łupki, zrazu dobrze, a później słabo widoczną ścieżką. Nią podążamy dalej i niebawem, mijając mniejsze góry i wąwozy, dochodzimy pod Kamień Mściowski, wioskę w szerokim rozłożoną wąwozie. Jest to pierwsza część wycieczki. Odpocząwszy nieco schodzimy na dno wąwozu i tu obok zagrody znajdujemy ścieżkę zboczem góry wiodącą, która, nader malowniczo, wijąc się wśród jarów i krzaków, polnych róż, berberysu, tarniny i jałowców, zawiedzie nas na ostatnie wzgórze, skąd mamy prześliczny i rozległy widok.

Pod nami most kolejowy przez Wisłę, w dali na horyzoncie sinieje wapienne pasmo wzgórz lubelskich z widocznym stąd wyłomem Wisły...

Od wschodu na południe jak okiem sięgnąć rozpościera się szeroka równia, obramowana granattem dalekich lasów Sandomierskiej puszczy z rozrzu-



conemi wioskami, wśród których tu i owdzie strzelają wieżyce kościołów...

Pod nami Wisła wije się błękitną wstęgą na tle nadbrzeżnej zieleni.

Pieprzówki w każdą porę roku mają odrębny swój urok. Wczesną wiosną stoki ich pokrywa białe kwiecie tarniny, w lecie róże polne, których tu jest mnóstwo, nadają im inny odcień, jesienią znów czerwieni się berberys. A co najbardziej pociąga w nich, to ta niezmierna cisza, nie taka groźna, jaką stwarza dziki majestat wielkich gór, lecz jasna i pogodna, jak to niebo nad naszymi głowami.

Słońce rzuca swe dobroczynne promienie na oblane wkoło niwy, tysiącem iskier igra po sfalowanej lekkim wietrzykiem toni wiślanej, której wody, od tysięcy lat płynące, unoszą z sobą hen w dal wspomnienia ubiegłych stuleci.

W przeciwnej, bo zachodniej, stronie od Sandomierza wznosi się odosobnione wzgórze, niby kopic umyślnie sypany — zwany

#### **Salve Regina.**

Podania miejscowe łączą to wzgórze z męczeństwem 49 dominikanów w kościele św. Jakóba.

Według jednego z nich w czasie, gdy tatarzy sprawowali swój straszny mord, miał się urwać w mieście wół, i dopadłszy owego wzgórza, wyryć na nim rogiem napis „Salve Regina”.

Według innego padania, które przytacza w swym przewodniku Ks. Rokoszy, miały tu być pochowane ciała owych męczenników, a wzgórze to usypano im jako pomnik i zaopatrzone w napis.

Pewnem atoli jest, iż napis „Salve Regina” wy-  
palił tu prochem konfederaci barscy, i że corocznie  
odnawiali go alumni tutejszego seminarjum.

Napis ten dotrwał do czasów obecnej wojny.  
Zniszczyli go austriacy przy kopaniu rowów strze-  
leckich. Dziś znowu odnowiony.

Za szczytu, na którym stoi kamienny krzyż, roz-  
piękny widok na okolice; widać stąd wiel-  
kie sady owocowe, z których tak słynie Sandomierskie.

Najlepsza pora dla zwiedzenia tego wzgórza  
to czas popołudniowy.

Z Sandomierza idziemy drogą przez ogród  
miejski. Przy końcu głównej alei skręcamy w prawo,  
niebawem wychodzimy na szosę i nią aż do figury  
Pana Jezusa miłosiernego. Po lewej stronie szosy  
skręcamy w pełną szeroką drogę, którą, trzymając  
się jej prawego przy końcu rozgałęzienia, dochodzi-  
my do innej drogi wiodącej z Kobiernik do Sando-  
mierza. Przeszedłszy ją w poprzek znajdujemy jak-  
by przedłużenie naszej drogi, która prowadzi nas  
do celu.

Powrót należy obrać inną drogą. W tym celu  
schodzimy z pagórka w kierunku wschodnim do  
drogi, którą wyjdziemy na przedmieście Krakowskie,  
a stąd szosą skręciwszy wlewo do miasta.



Na tem kończymy zwiedzanie Sandomierza i naj-  
bliższej okolicy.





BIBLIOTEKA  
WYDZ.  
ARCHITEKTURY



# MIASTO SANDOMIERZ

PROJEKT  
LĄDOWISKO DLA AEROPŁ.

IIADBRZEEIE

ОЗНАЧЕНИЯ  
БУДУЩИХ ЗАВЯТКОУЩИХ И НАЗНАЧЕН  
БУДУЩИХ МЕСТЕ

- |   |   |                                    |
|---|---|------------------------------------|
| 1. Brama Opalowska                          | 13. Kościół 1 <sup>o</sup> parafii            | 24. Dwo 4 <sup>o</sup> Baonu saper |
| 2. Kościół 1 <sup>o</sup> Ducha             | 14. Duzczek                                   | 25. Remiza i pozorni kinoteatr     |
| 3. Magistral                                | 15. Park między                               | 26. Reurra obywat                  |
| 4. Ursząd Ikarb 6. Kościół Marii Magdaleny  | 16. Kościół 1 <sup>o</sup> Jozefa             | 27. Mar na Dile.                   |
| 5. Bameł                                    | 17. " 1 <sup>o</sup> Michała i Semin Duchowne |                                    |
| 6. Katedra                                  | 18. Dom Polik 7 <sup>o</sup> Ktojoznawczego   |                                    |
| 7. Dom Dlugarsza                            | 19. Gimnazjum Męskie                          |                                    |
| 8. Gmach pojezuicki ob Seminar. Naucz. Żen. | 20. Szkoła pokuz męska                        |                                    |
| 9. Pałac Biskupa i Kurja                    | 21. " " żeńska                                |                                    |
| 10. Dzwonnica Katedralna                    | 22. Staratwo i Sejmik                         |                                    |
| 11. Dzwoniz Praloxej Jakiolgi               | 23. Sad Grodzki                               |                                    |
| 12. Kościół 1 <sup>o</sup> Jakoba           |   |                                    |







\*KSIĘGARNIA\*

ANTYKWARIAT



D № 42207

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

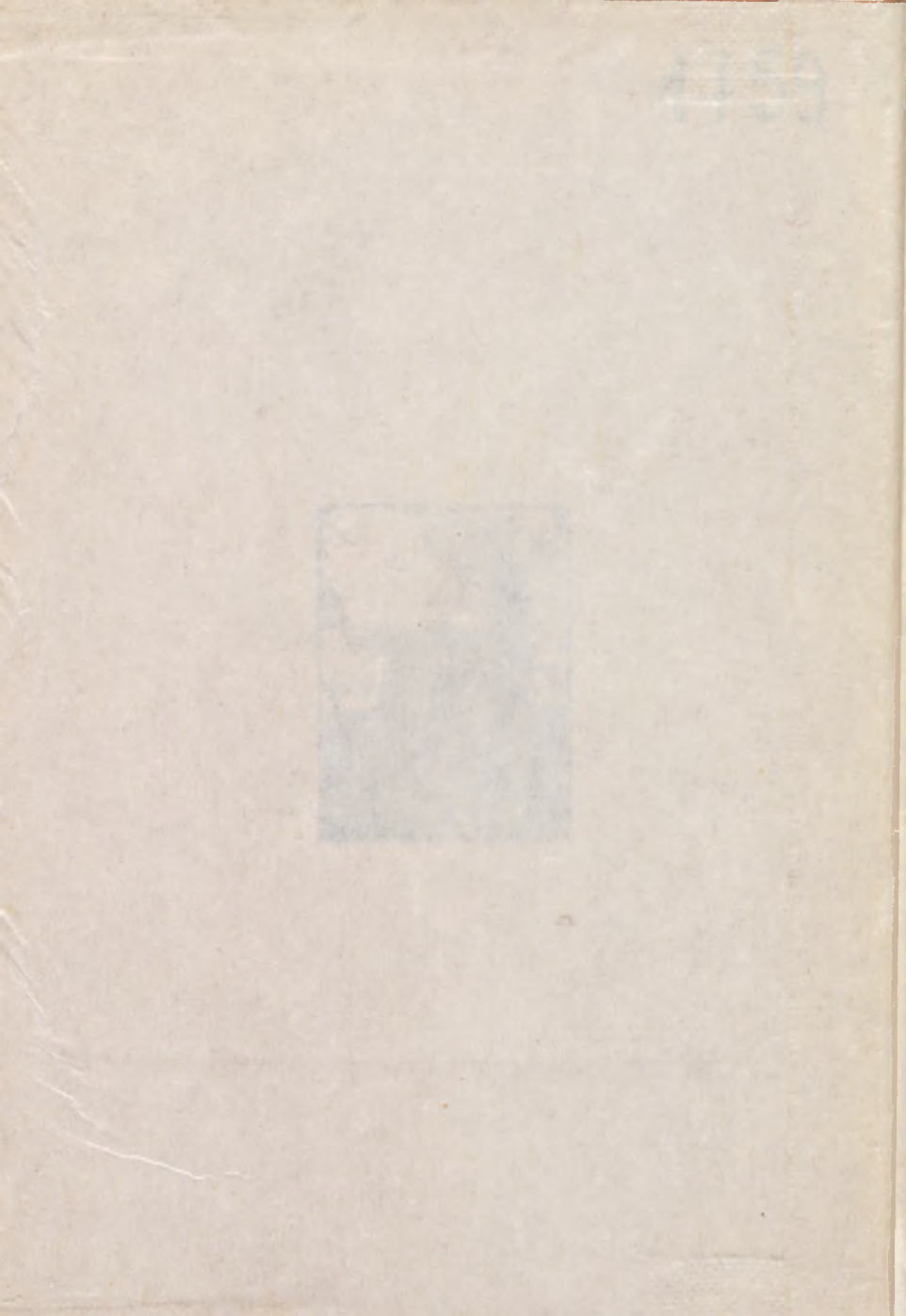


4759













1759